

“Idzie o to, żeby szło. Miało wzięcie. Działało. Żyło”. Improwizowanie filomatów¹

Abstract

The point is to get it going, to make it alluring. To make it work. To keep it alive. The Philomaths' Improvising. The article discusses improvisational performances of the Philomaths in the context of the advent of a so-called modernity which correlated with a rapid change in people's lifestyles. My starting point in examining the most characteristic phenomena of the literary life in Vilnius is the newly emerged economic environment: the enormous popularity of improvised poems (performed or written impromptu) and the development of the printed press. The analysis of the Philomaths' performances, letters and poems focuses on various aspects of improvising, and not only on poetry presentations but also on a spontaneous way of living and the process of literary production. I argue that the improvisational activity of the Philomaths can be considered as an act of experimenting with and adapting various (traditional as well as innovative) literary patterns, and therefore as a poetic laboratory of the new romantic era.

Keywords

Improvisation, modernity, the press, sociability, Romanticism, Philomaths, Vilnius



© 2022 Agata Żaglewska

University of Warsaw | a.zaglewska3@student.uw.edu.pl

Submitted on 2022, March 1st, Accepted on 2022, July 1st

DOI: 10.57616/PLIT_2022_09

The author declares that there is no conflict of interest.

pl.it | rassegna italiana di argomenti polacchi | 13 | 2022

ISSN: 2384-9266 | plitonline.it

W tym tekście szukam odpowiedzi na pytanie o relację poezji filomatów wobec ich doświadczeń – jako studentów, mieszkańców szybko rozwijającego się miasta, przedstawicieli rodzącej się inteligencji, młodych ludzi szukających swojego miejsca w kształtującej się nowej rzeczywistości społecznej. Stosunek filomatów do literatury – jako odbiorców i jako twórców/wytwórców – był, oczywiście, związany z sytuacją, w której przyszło im żyć. Odzwierciedlał on dynamiczne zmiany kulturowo-ekonomiczne i wynikająca z nich specyficzną atmosferę panującą w Wilnie w latach 1815-1823, czasach względnej swobody politycznej i gospodarczych przemian. Żeby podjąć temat improwizacji poetyckiej popularnej w kręgu wileńskich przyjaciół, konieczne wydaje mi się uwzględnienie kontekstu historycznego – dlatego zarysuję potencjalne wpływy ówczesnego klimatu kulturowego na wewnątrzgrupowe praktyki improwizowania.

O filomatach zazwyczaj pisano jako o tych, którzy chłonęli ducha epoki, łącząc tradycję oświeceniową z nowymi prądami (Witkowska 1998; Świrko 1972; Stankiewicz-Kopeć 2009). Skupiano się głównie na biografjach i poważniejszych utworach (uznawanych za takie), dających się łatwo ulokować w historycznoliterackim procesie (balladach, ludowych piosenkach, klasycystycznych poematach heroikomicznych, operetkach itd.); ja natomiast skupię się na tekstach rzadziej komentowanych i odniosę je do wybranych aspektów rodzącej się z początkiem XIX wieku nowoczesności² i ich rezonansie w twórczości Towarzystwa. Świadoma wielości zjawisk przypisywanych temu określeniu, chcę od razu zaznaczyć, że idzie mi tylko o te aspekty nowoczesności, które wiążą się z codziennym życiem ludzi. Mam na myśli: przemiany gospodarcze, polityczne, administracyjne, rozpowszechnienie prasy, przekształcenie tkanki miejskiej, uformowanie się nowych wzorców kultury popularnej, komodytyzacja kultury itp. W pierwszej części artykułu naszkicuję obraz życia zbiorowego rodzącej się miejskiej inteligencji; następnie kontekst ten zawężę do działań samych filomatów. Angela Esterhammer we wprowadzeniu do swojej pracy o fundamentalnym znaczeniu dla badań nad poezją *ex tempore* czasów przelotu oświecenia i romantyzmu, *Romanticism and Improvisation, 1750-1850*, podkreślała rolę tego gatunku sztuki w przezwyciężaniu wykreowanego przez samych romantyków wizerunku poety jako samotnego, odosobnionego geniusza (Esterhammer 2008: 4-5), tym samym włączając się w krąg badaczy opisujących różnorodne formy *sociability* epoki³. Chcę podążać tym samym tropem.

W rozprawach historycznoliterackich akcentowano ludyczną funkcję poetyckich ekscesów filomatów (Weintraub 1982: 36-46; Witkowska 1998: 269-300; Puchalska 2013: 159-166). Spróbuję pokazać, że wystąpienia

¹ Praca naukowa finansowana ze środków budżetowych na naukę w latach 2020-2024 jako projekt badawczy w ramach programu "Diamantowy Grant" (nr projektu: DI2019002149).

² Na temat filozoficznych znaczeń przypisywanych temu terminowi zob. np. Taylor 2001; Bielik-Robson 2000; Kuziak 2013: 9-34.

³ Jedną z najważniejszych prac w obszarze literackiej *sociability* doby romantyzmu jest książka *Romantic Sociability: Social Networks and Literary Culture in Britain, 1770-1840* (Russell, Tuite 2002).

poetyckie grupy przyjaciół dają się interpretować bez lekceważącego tonu: odzwierciedlają one tendencje charakterystyczne dla Wilna okresu 1815-1823 (po części także dla innych ośrodków nowoczesności) i wiążą się ze zmianą stosunków towarzyskich w XIX wieku. Co więcej, stanowiły swoiste laboratorium poetyckie, w którym dowolnie korzystano ze wszystkiego, co wpadło w ręce, swobodnie eksperymentowano i podejmowano ryzykowne (i często nieudane) próby. W nonszalancko konstruowanych lekkich tekstach okolicznościowych można zaobserwować poetyckie emanacje dokonujących się wówczas przeobrażeń społecznych, dotykających również twórcze środowiska uniwersyteckiej młodzieży.

Należałoby jeszcze określić, co rozumiem przez improwizację. Przypadek filomatów skłonił mnie do wyodrębnienia trzech jej postaci:

- 1) performansu tworzenia poezji na żywo przed publicznością;
- 2) pisania okolicznościowych tekstów w trybie improwizowanym: szybko, często niedokładnie i nieuważnie, zawsze dla konkretnej publiczności i w określonym kontekście;
- 3) sytuacji egzystencjalnej.

Pierwszy punkt nie powinien budzić wątpliwości. Drugi może w pierwszej chwili zastanawiać, ale też nie jest szczególnie kontrowersyjny – dawno już zauważono arbitralność podziału oralność-piśmienność (szczególnie w kulturze europejskiej) i wskazywano na nieustanne przenikanie się tych dwóch sposobów komunikacji (np. Finnegan 1977; Opacka 1998). Poza tym badacze często interpretowali teksty pisane pod kątem improwizacyjności⁴; co także istotne, na podstawie świadectw z interesującego mnie okresu (m.in. pamiętnika Stanisława Morawskiego, korespondencji filomatów) można powiedzieć, że improwizowanie w piśmie wcale nie było postrzegane jako coś paradoksalnego i że w czasach romantyzmu używano określeń tego rodzaju⁵. O improwizacyjności utworu nie decyduje bowiem jego oralne wykonanie, lecz raczej przyśpieszone tempo tworzenia, nie pozwalające podjąć autorowi artystycznej premedytacji nad tym, co zostanie za chwilę wypowiedziane/napisane, bądź też radykalnie ograniczające tę premedytację. Improwizujący autor pozwala, by ścigały się ze sobą myśl i słowo – niezależnie od tego, czy będzie to słowo wypowiedziane czy zapisane.

Punkt trzeci natomiast – improwizowanie jako sytuacja egzystencjalna – może wydawać się trudno weryfikowalny. Proponuję jednak sprawdzić przystawalność tego pomysłu do opisu sytuacji, w której znaleźli się rówieśnicy Mickiewicza – *improwizatorzy nowoczesności*. Pozostawione przez nich archiwum zawiera fascynujące świadectwo zmagania się z życiem w warunkach bezprecedensowej niepewności i niestabilności.

⁴ Znaczne części przywoływanych już książek Esterhammer i Puchalskiej dotyczą utworów pisanych; zob. też: Stefanowska 1976; Libera 2002; Jokiel 2012.

⁵ Zob. np. wzmiankę Mickiewicza: "Chciałem nawet listownie improwizować, ale że listownie, a ty nie jesteś w równym humorze, lepiej prozaikować" (Czeczot *et al.* 1913, I: 87).

1. Rozdziałek o sytuacji w Wilnie w latach 1815–1823

1.1. Nowe formy współdziałania

Na prawach koniecznych uproszczeń i uogólnień zaznaczę, że postępująca przemiana porządku feudalnego na kapitalistyczny, wymuszała nowe formy egzystowania i relacji międzyludzkich, oparte przede wszystkim na zdolności adaptacji do szybko zmieniających się warunków, a nie – jak to było jeszcze w XVIII wieku – na odtwarzaniu znanego, przewidywalnego modelu funkcjonowania społecznego opartego na tradycji i koneksjach familijno-sąsiedzkich. Życie zaczęło toczyć się inaczej i szybciej – statyczne trwanie na folwarku ziemskim w rodzinnej wsi dla wielu stało się niemożliwością (Skwarczyński 1962: XVI-XVII; Kuziak 2020: 16, 46-47; Janowski 2008: 131-141, 153-160)⁶.

Nowe stosunki społeczne wyłoniły się z trzech głównych źródeł: po pierwsze z sytuacji ekonomicznej, zmuszającej młode pokolenie do wyrwania się z naturalnych kręgów towarzyskich i tradycyjnego sposobu zarobkowania; po drugie z upowszechnienia się modelu edukacji państwowej i możliwości uczęszczania na uniwersytet za darmo pod warunkiem odstąpienia kilku lat w służbie państwowej po zakończeniu nauki, co skutkowało zbliżeniem się osób pochodzących z różnych klas/stanów; po trzecie, z popularyzacją idei liberalnych (Kamionka-Straszakowa 1974: 32-150; Janowski 2008: 131-196; Kuziak 2020: 69).

Nie widząc szansy na dalsze utrzymywanie się z zadłużonych majątków ziemskich, niezamożna szlachta emigrowała do miast i próbowała odnaleźć się w zupełnie innej strukturze – rodzącego się nowoczesnego państwa, opartego na scentralizowanej administracji i stosunkach regulowanych nie tylko majątkiem i pochodzeniem, lecz także umiejętnościami i rynkową bądź polityczną przydatnością.

Pierwszym adresem przybyłego ze wsi syna szlacheckiego był uniwersytet⁷ – w przypadku nierentowności rodzinnych dóbr, próbowano ratować się pracą intelektualną; wykształcenie dawało szansę na posadę lekarza, jurysty, pracownika administracji, redaktora, nauczyciela itd. Funkcjonowanie w koleżeńskim środowisku uczniów uniwersytetu od pierwszej chwili wymagało uznania zasad demokratyczności: w grupie niekoniecznie przyjaźnie nastawionych mężczyzn nie respektowano przywilejów dobrego i lepszego urodzenia⁸.

⁶ Korespondencja filomatów jest w dużej części zapisem zmagania się z materialnym niedostatkiem – właściwie wszyscy korespondenci (prócz Małewskiego) mieli kłopoty z zapewnieniem sobie podstawowych warunków bytowych (jedzenia, mieszkania, ubrania). Jednym z dobrych przykładów ilustrujących stopień owego niedostatku, jest powtarzająca się wielokrotnie naprawdę rozpaczliwa prośba Aleksandra Mickiewicza (i Jana Czeczota, od którego w końcu pożyczył pieniądze) do Adama o przestanie parę groszy na kupienie materiału na bieliznę (Czeczot *et al.*, 1913, II: 44, 72, 91). Liczne prośby o pomoc finansową Aleksander skwitował zdaniem: "Listy, ode mnie pisane, zaraz drzyj, bo na cóż kto, znalazłszy, ma śmiać się z naszej biedy?" (Czeczot *et al.* 1913, II: 146). Z powodu niedostatku cierpiał też szczególnie Pietraszkiewicz podczas pobytu w Lublinie (Czeczot *et al.* 1913, II: 18, 26; por. Kula 1988: 295).

⁷ Szerzej o sposobie funkcjonowania i znaczeniu Uniwersytetu Wileńskiego zob. Beauvois 1991.

⁸ Zob. opis trudnych początków na Uniwersytecie Wileńskim Stanisława Morawskiego – Morawski 1959: 205–206.

Dezaktualizowały się porady hojnie płynące z rodzicielskich domów. Stanisław Morawski wielokrotnie wspomina w pamiętniku o wyraźnej różnicy zdań między nim a ojcem w kwestii nawiązywania stosunków towarzyskich: obowiązująca jeszcze w poprzednim pokoleniu wyrazista hierarchia społeczna wymuszała zabieganie o względy osób możniejszych i lepiej urodzonych oraz odgrywanie roli poddanego, aby uzyskać od możnowładców odpowiednią posadę. Co więcej, z perspektywy ojca było wręcz głupotą, marnotrawstwem czasu, zadawać się z osobami o niższej pozycji. Dla syna natomiast "czy to z natury, czy w skutku tego, że w szkołach publicznych brał wychowanie, prawidłem u mnie już wrośłym, a *directe* zdaniom ojca mego przeciwnym, było nie dowiadywać się nigdy o ekstrakt, jak powiadano dawniej, moich znajomych i moich przyjaciół" (Morawski 1959: 125). Młode pokolenie dobrze rozumiało, że aby stać się samodzielny, należy zdobyć odpowiednie umiejętności zawodowe i – w zupełnie odmiennym trybie niż dotychczas – samemu torować sobie drogę do kariery⁹. Nie sugeruję przy tym, że koneksje przestały mieć znaczenie, a raczej, że rodząca się na początku XIX wieku inteligencja zaczęła zyskiwać kapitał symboliczny.

Badacz wileńskiej kultury literackiej początków XIX wieku, Zbigniew Skwarczyński, wskazuje na kluczową rolę uniwersytetu w kształtowaniu się nowych form życia zbiorowego – nie tylko skupiał "liczną i wyborową kadrę inteligencji zawodowej", lecz także kształtował nowe społeczeństwo młodzieży "niepewnej w swej pozycji społecznej i spragnionej ustalenia jej, z nowymi, nietradycyjnymi autorytetami i instytucjami wiązała swe nadzieje na przyszłość". Instytucje te, zlokalizowane w dużych miastach, wypełnione "nowoczesną treścią" oddziaływały "pobudzająco na wszystko, co żywotne w feudalnym otoczeniu" (Skwarczyński 1962: XXI)¹⁰.

W Warszawie i w Wilnie zapanowała moda na zakładanie wszelkiego rodzaju towarzystw i klubów; kawiarnie, traktierne, prywatne mieszkania, księgarnie – to nowe miejsca spotkań, przyciągające ekscentryków, otwarte dla ludzi o różnych doświadczeniach życiowych, których najczęściej łączyły "brak satysfakcjonującej i stabilnej pozycji społecznej, ograniczone możliwości awansu i kariery, niezadowolenie z własnej kondycji i z perspektyw życiowych stwarzanych w ramach istniejących warunków" (Kamionka-Straszakowa 1974: 119-120). Warto podkreślić, że zanim carat wycofał się z liberalnej polityki względem Polaków, zanim rozpoczęły się prześladowania filomatów w Wilnie i zamknięto liberalne i patriotyczne redakcje w Warszawie, raczej zakładano towarzystwa niż zawiązywano spiski, ludzie częściej śmiali się niż rozpaczali nad utraconą ojczyzną, popularniejsze były żywe dyskusje w ciągu dnia niż ostrzenie noży po zmroku:

wtedy księgarnie, biblioteki, sale uniwersyteckie, teatry, winiarnie, cukiernie, traktierne, bilardy, nabite były wszelkiego rodzaju, ale przyzwoicie każdy w swojej sferze bawiącymi się ludźmi. [...] Patrząc na dzisiejsze, posępne, ledwie że nie ciągle płaczące i z opuszczonymi rękami Wilno, nikt ani się domyślić nie może tej

⁹ Więcej konflikcie pokoleń zob. Morawski 1959: 58 i Witkowska 1998: 45-85.

¹⁰ O wyraźnym podziale na miasto i prowincję, jako charakterystycznym dla topografii nowoczesności zob. Kuziak 2020: 27-28.

wesołości, jaka tam panowała wtedy powszechnie, i tego ciągłego uśmiechu, jaki podówczas wszystkie twarze ożywiał. Ciągłe się sypały dowcipne słówka, sypały się zawszad nie wyłączać żadnego stanu (Morawski 1959: 186).

Lektura wspomnień Morawskiego skłania do wniosku, że taki stan rzeczy wynikał w dużej mierze z przestrzeni wspólnej, w której kształtował się określony tryb kontaktu: spotykano się w zatłoczonych, stosunkowo niewielkich salach, gdzie na przybyszów czekały różnego rodzaju przyjemności. Toczyło się tam życie nie polityczne, a społeczne, determinowane przez doświadczenie nowej, miejskiej codzienności.

1.2. Wierszomania i prasa brukowa

W takich właśnie warunkach narodziła się wierszomania wileńska, w której uczestniczyli także filomaci¹¹. Charakterystyczną cechą preromantycznego przedpowstaniowego Wilna lat 1815-1830, poświadczoną w relacjach wspomnieniowych, listach, prasie i zachowanych rękopisach, była swoista nadprodukcja twórczości literackiej. Wiązała się ona z wysypem grafomanów całkiem na serio pretendujących do miana poety¹², ale także z szeroko rozpowszechnionym użytkowym podejściem do poezji. Piotr Chmielowski doliczył się ponad siedemdziesięciu nazwisk autorów publikujących swoje utwory na łamach czasopism wileńskich we wspomnianym przedziale czasowym¹³; do tej liczby należy dodać też twórców niepublikujących, autorów świstkowych impromptów pisanych na byle jaką okazję, do których należeli filomaci. Wierszomania była związana z rozwojem prasy, nie tylko dlatego, że wraz z powstaniem nieznannej dotąd ilości dzienników, tygodników, broszurek, wzrosło zapotrzebowanie na nadające się do druku utwory. Związek ten wydaje się głębszy – dotyczy przede wszystkim nowych oczekiwań wobec literatury, która miała być powszechnie dostępna (tania), aktualna (często jak gdyby jednorazowa – jak większość okolicznościowych wierszy i artykułów), łatwa w odbiorze, o minimalnej objętości i dostarczająca rozrywki. *Last but not least*: powinna być brukowa, czyli wzięta wprost z ulicy, dotycząca tego, o czym akurat się rozmawia – zarówno rejestrować aktualne podniety, jak i wytwarzać nowe. Skwarczyński, próbując odtworzyć genezę powstania "Wiadomości Brukowych", wskazywał na wzrost oczekiwań czytelnicych dotyczących nowinek, potrzeb bieżącej chwili i słusznie zauważył, że w równej mierze, co "Wiadomości" spełniały je "przygodne satyry, dawną modą odręcznie przepisywane i kolportowane wśród przechodniów" (Skwarczyński 1962: IV). Zarówno prasa, jak i okolicznościowe wiersze były do jakiegoś stopnia ulotne (improwizacje, rozdawane po mieście niestaranne odpisy i kilkustronicowe

¹¹ O wierszomanii w Wilnie pisała Kowal (2014); por. też Stankiewicz-Kopeć 2009.

¹² Największą popularność ze wszystkich grafomanów zdobyli sobie: Wincenty Kiszka Zgierski (zob. Morawski 1959: 335-335; Odyniec 1884: 129), Tekla z Borzymowskich Wróblewska (Odyniec 1884: 133-135), Ignacy Krysztalewicz i Jan Szurłowski (Morawski 1959: 178).

¹³ Powołując się na ustalenia Chmielowskiego nazwiska wszystkich wymienia Kowal (2014: 12).

druczki "Wiadomości Brukowych") i nieco brudne – w sensie materialnym (ochlapanie ulicznym błotem, kawą, piwem, jak to często bywa w przypadku walających się byle jak i byle gdzie nieistotnych szpargałów) i w sensie treściowym. Często przekraczano *decorum*, albo w ogóle znoszono obowiązujące tabu – tak robili jambujący w przyjacielskim gronie filomacji; plotkowano, wydrwiwano kogo się dało, brano na warsztat najbardziej błahe z możliwych tematów (np. *Wiersz do Adama Mickiewicza postany przy zapomnianym kluczu Czczota*). Część twórców była zresztą świadoma mierności swoich poetyckich płodów – umyślnie produkowano to, czego od nich oczekiwano i co ich samych śmieszyło. I znowu związek pomiędzy prasą a okolicznościowymi impromptami jest bardzo widoczny. Redaktorzy i jednorazowi poeci pisali na – bardziej lub mniej skonkretyzowane i sformalizowane – zamówienie i niekiedy nawet na tym zarabiali. Jak wspomina Morawski, w księgarni Józefa Zawadzkiego:

U okien albo pode drzwiami od ulicy stał zawsze jeden ze znajomych całemu Wilnu wariatów: albo Szurłowski, albo Krysztalewicz, albo obadwa razem. Oba ci ludzie, nieszkodliwi nikomu, sfiksowani byli na poezji. Ciągłe pisali wiersze. Bardzo więc w tym wesółym czasie przydatni byli. Komu się w księgarni z danej okoliczności jakiejś lub plotki udało jakiś epigramat, wierszyk, satyrkę, jakie *impromptu* ułożyć dowcipnie, a udawało się to w moment, oddano to natychmiast Szurłowskiemu lub Krysztalewiczowi, żeby to w świat swoim sposobem puścili, wydając za swoje. Ci biegli do domu, na sto rąk rozpisywali i w tymże momencie na ciepło po wszystkich winiarniach, bilardach, traktierach i przechodniom na ulicy za kilka groszy od egzemplarza rozdali. W kwadrans całe Wilno dowcipną miało zabawkę, a czasem naukę (Morawski 1959: 178).

Dystrybucja impromptów przebiegała w podobny sposób, co dystrybucja gazet, z tym że wszystko działo się jeszcze szybciej. Esterhammer zwróciła uwagę na związki prasy i improwizacji poetyckiej w pierwszej połowie XIX wieku na Wyspach Brytyjskich – oba te zjawiska cechowała fascynacja prędkością, "nażywością"¹⁴ powstającego utworu, ponadto zachodnioeuropejska prasa kreowała sensacyjny wymiar występów improwizatorskich. Redaktorzy i improwizatorzy (także, jak sądzę, improwizatorzy w sensie szerokim – autorzy wileńskich wierszyków okolicznościowych, "dowcipnych impromptów", o których pisał Morawski) tworzyli pod presją czasu i oczekiwań publiczności (Esterhammer 2008: 202). Wiązało się to z poszukiwaniem nowego języka, nowych wzorców stylistycznych i gatunkowych, bardziej odpowiednich dla wspomnianych już głównych celów literatury brukowej¹⁵.

To poszukiwanie objawiało się w strukturze nowych czasopism – sylwicznych efemeryd, mieszających bardzo różne tematy (Kuziak 2020: 147). Obok rzetelnej, sprawdzonej wiedzy w tych samych numerach można znaleźć całą masę kuriozów i treści rozrywkowych. Na przykład tom 1 warszawskiego "Tygodnika

¹⁴ Odwołuję się do terminu Auslandera (2008).

¹⁵ Zaznaczam, że nie używam określeń "literatura brukowa"/"brukowość" w znaczeniu pejoratywnym. Wskazuję jedynie na związki tej twórczości z codziennym życiem miejskim.

Polskiego" na rok 1820 zawiera m.in. naukową rozprawkę antropologiczną *O pogrzebach i cmentarzach*, publicystyczny artykuł o słynnym zamachowcu pt. *Życie Karola Zanda*, historycznoliteracką rozprawkę *O francuzkich pieśniach ludu* (wraz z tłumaczeniami), recenzje teatralne i wiele innych poważnych i wartościowych tekstów, a także ewidentne dziennikarskie buble – np. romansowy *Ułomek z dziennika Ludwiki*, całą masę prościuchnych sielanek Kazimierza Brodzińskiego, sensacyjny opis *Niewoli w Afryce*, której doświadczył niejaki Piotr Dúmont – oraz prowokacyjne *Ucinki*¹⁶. W warszawskim tygodniku dla kobiet "Wanda" z 1822 r. przeczytać można zabawny artykuł *Gołąbki*, który zaczyna się tak oto: "Nie artykuł naukowy, ale tylko historją gołąbków i związku ich z ludźmi dać myślę" – autor szuka "powodów do chwały gołąbków" w mitologiach, biblii, anegdotach i mądrościach ludowych chyba tylko dlatego, że *musiał coś napisać*¹⁷.

Dziennikarskiej prozie "Wiadomości Brukowych" patronował Laurence Sterne; w wierszowanych drobiazgach powoływano się często na księdza Bakę i – co charakterystyczne dla Wilna początków XIX wieku – w humorystyczny sposób łączono te dwa wzory (Nawarecki 1991: 176-206). Nietrudno dociec, że obie figury – na zasadzie przekory wobec monumentalnej poezji klasycystycznej – kojarzyły się z twórczością humorystycznie pospolitą. Zarówno prasa, jak i ówczesna produkcja okolicznościowa, były postrzegane jako niepoważne, wybrakowane, drugorzędne (Esterhammer: 220-222), poszukiwano więc odpowiednio niskich wzorców i w ten sposób tworzyła się kultura popularna. Warto też zwrócić uwagę, że zarówno sternizm, jak i poezja Bakowska pod względem budowy sprzyjały improwizowanemu, przyśpieszonemu trybowi powstawania¹⁸. Odwołanie się do słynnego jezuita dawało wiele swobody językowej – jego poezja była w tamtym czasie odbierana jako synonim grafomaństwa, absurdu, złego gustu, a nawet głupoty. Od razu sygnalizowano tym samym swoje niskie kompetencje warsztatowe i niepoważny charakter wypowiedzi.

Pisana na wzór Sterna proza składała się z fragmentów, najlepiej krótkich, ujawniających proces pisania, urozmaiconych jawnie prezentowanym bałaganiarstwem albo przypadkowością myśli i wyrażeń. Oto fragment Zanowskiego "rozdziatku" ze *Świata i miłości* opublikowanego w 266 numerze "Wiadomości Brukowych" w styczniu 1822 r.:

Dziś chodzę a chodzę, a początku jak nie ma, tak nie ma; bądź co bądź postanowiłem zaczynać.

Czegoż się troszczyć? – Już, chwala Bogu, zacząłem.

[...] Jakoż póki ja żyję, póty piszę, a piszę, co mi się wydarza, co mi się na myśl nawinie, co widzę, co mi się śni, co słyszę, co robię, co jem

¹⁶ Zob. "Tygodnik Polski", 1, 1820, dostępny online: <https://www.wbc.poznan.pl/dlibra/publication/214837/edition/195707/content> [ostatni dostęp: 28.02.22].

¹⁷ Zob. "Wanda. Tygodnik polski ptci pięknej i literaturze poświęcony", 1/1, 1822: 10-16, dostępny online: <https://crispa.uw.edu.pl/object/files/326063/display/Default> [ostatni dostęp: 28.02.22].

¹⁸ W obu przypadkach chodzi mi o wileńską recepcję wspomnianych stylów literackich – nie sugeruję, że kunsztowne konstrukcje Sterne'a i filozoficzne wiersze Baki mają związek z improwizacją. Idzie jedynie o to, jak w tamtym wileńskim kontekście wykorzystano ich języki (zob. Nawarecki 1991).

i piję, a co wszystko do życia mego należy. A że dzieło się zaczęło, zaczyna się życie.

Przedziwne! Już stoję na drodze: dzieło moje będzie zielonym woreczkiem, w woreczku moje życie, moja dusza; szkoda że nie pieniądze! (Zan 1962: 356).

Narrator uprawia "życiopisanie"¹⁹, z założenia nieuporządkowane, jak różne przedmioty w worku. W głowie ma same "rzeczy nowe, krótkie jak fraki epigramata, wierszowane obmowy i żarty, przycinki"; improwizuje albo udaje pisanie "na żywo". "Idzie o to, żeby szło. Miało wzięcie. Działo. Żyto" – jak powiedział jeden dwudziestowieczny poeta, który pewnie podpisałby się obiema rękoma pod zacytowanym wyżej fragmentem Zana (Białoszewski 2015: 358).

Ten chwyt pojawia się nie tylko w prasie – filomaci często pisali do siebie w podobny sposób, próbując w ten sposób wytworzyć wrażenie nażywości, utrwalić chwilę, stworzyć substytut rozmowy. Robili to niemal wszyscy, których listy znamy z *Korespondencji filomatów* (oprócz Jeżowskiego i Pełczyńskiego). Dawało to jeszcze bardziej imponujący efekt, bo dodatkowo na odbiorcę oddziaływał kształt rękopisu, szczególnie w przypadkach, kiedy któryś z kolegów (albo nawet kilku) dopisywał fragmenty od siebie w skrawkowych miejscach kartki²⁰.

2. Rozdziałek o improwizowaniu filomatów

2.1. Kolektywność

Wewnątrzgrupowe zabawy artystyczne filomatów proponuję interpretować w kontekście wyżej opisanych wzorców literatury użytkowej, opowiadającej potrzebom życia w dynamicznie zmieniających się warunkach. Chcę uniknąć jałowych prób drobiazgowego tropienia improwizacji *sensu stricto* (performansów tworzenia poezji na żywo wobec publiczności) z morza innych podobnych, współistniejących zjawisk, takich jak improwizacje w piśmie (także listowne), "krótkie, dowcipne epigramata" bardzo silnie zakorzenione w kontekście powstania lub po prostu szybko i niedokładnie tworzone teksty, co do których nie można właściwie stwierdzić, *do jakiego stopnia* były improwizacjami (a takich jest najwięcej).

Na podstawie relacji Morawskiego można z pełnym przekonaniem stwierdzić, że w licznych wypadkach kolportowania impromptów ich autorzy chcieli pozostać anonimowi albo traktowali swoje dzieła lekceważąco, jak wytwór chwili,

¹⁹ Termin ukuty przez Henryka Berezę (1984) w odniesieniu do twórczości Edwarda Stachury upowszechnił się w badaniach nad działalnością Mirona Białoszewskiego. Życiopisanie – w tradycji anglosaskiej *autobiografiction* (zob. Saunders 2020, Sobolewska 2020) – obejmuje różnorodne praktyki autobiograficznych gier, najczęściej odwołujących się do gatunków spod znaku intymistyki. Sterne, którego naśladuje Zan w cytowanym fragmencie, jest jednym z prekursorów tego zjawiska.

²⁰ Zob. np. list do Mickiewicza pisany przez Jana Czeczota i przyjaciół (Czeczot *et al.* 1913, I: 132-145) i por. z rękopisem tegoż listu datowanego na 30.09-2.10 (12.10-13.10) 1819 r. przechowanego w przez Bibliotekę KUL pod sygn. 1037 (pozycja nr 6).

napisany ku wspólnej uciechu komentarz do aktualnostek – świadczy to o wspólnotowym charakterze tej specyficznej, nieoficjalnej, drugoobiegowej literatury. O improwizowanej okolicznościowej literaturze filomatów możemy natomiast powiedzieć, że *była wręcz dziełem kolektywnym*. Jamby jako gatunek powstały przecież jako urozmaicenie fet; praktykowano je w formule przypominającej pojedynki poetycki i prawie zawsze zawierały elementy interakcji między kolegami (Jędrzejewski 2016). Mówiąc wprost, teksty zebrane w tomie II *Poezyj filomatów* trudno od siebie odróżnić. To zdumiewające, że nie wykazują szczególnych cech autorskich (może oprócz wierszy Łozińskiego, późnego jambisty, którego styl wyolbrzymia charakterystyczne cechy gatunku). Niektóre teksty pisano razem: np. listy, których główny cel można określić jako próbę utrwalenia/zarejestrowania chwili przyjemnego rozgardiaszu, wspólnej błazenady kolegów siedzących w jednym pokoju; także projekt archiwum realizowano wspólnie. Szczególnie znaczącym przypadkiem są próby archiwizowania majówek promienistych – tworzone kolektywne wierszowane "protokoły": kilku uczestników układało wiersze/spisywało prozą wydarzenia, gotowy materiał następnie przepisywano i rozdawano po mieście. Innymi słowy, improwizacje filomatów (i spokrewnione z nimi zjawiska) należy opisywać, odwołując się raczej do kategorii literackiej *sociability* i kolektywności niż spektaklu genialnej jednostki.

Proponuję zastanowić się nad dwoma casusami improwizowanych występów. Pierwszy, doskonale znany, jest traktowany przez historyków literatury jako geneza kariery Mickiewicza jako improwizatora. Przytoczę tu dłuższy fragment, wszystkie komentarze pochodzą od Jana Czeczota:

Nie pomnę, czy już po drugiego spełnieniu było kielicha, czy więc drugi kielich dodał Adamowi rezonu i większej śmiałości; ale zda mi się, wyższą, miłszą być zapewne od wina pobudką wewnętrzną uradowanie i czułość, że się Adam odkrył w tej chwili z improwizatorstwem [...]. Od tego czasu zaczyna się karyera Adamowej improwizacji, która zawsze po dwóch kielichach następuje, obfita najbardziej w tryolety śpiewane, ginące nam po łąkach i lasach, gdzie ich spisać nie było podobna.

Adam wówczas tak improwizował:

O przyjacioty łaskawe!
Za aniołki, za bezmieny
I za tę piękną postawę
Warcicie darów bez ceny.
[...]
Ja cóż wam dam jeszcze?...
Co mam, to wystawię...
Oczy wytrzeszczę,
Gębę rozziawię.

Skończył. Wielkie nastąpiło brawo. Spełniłszy zdrowie Adamowe i Adam wychylił kielich i rzekł:

Słuchajcie! Adam zaczyna,
Bo się dobrze napił wina,

I coś wam powie...
 Wiwat, Towarzystwa zdrowie!
 [...]

 (Czeczot *et al.* 1922, II: 43-44).

Z tym wierszem skończyło się i wino. Byliśmy niektórzy i w dobrym rezonie, a Adam jako solenizant, najlepiej co do spełniania, choć to nie mnogich, bo trzykrotnych kolei, pilnowany, był w najlepszym; a co nam tryoletów, co do każdego stosowanych wierszy naśpiewał, tegoby kilka nie objęto arkuszy! Jakieśmy mogli schwycić, te wypisujemy:

(Do Tomasza)
 Natura między nami
 Wielką położyła miedzę;
 Zan trzeźwy pisze wierszami,
 A ja cedzę, a ja cedzę...
 Lecz, gdy winem łeb naleję,
 Wiersz się składny wtenczas kupi...
 Zan milczy tak, jak głupi –
 Adam, jak wulkan, zieje!

Dalibóg, tego zapach niebieski,
 Kto choć piany, kto choć piany,
 Leje zawsze rym dobrany,
 I z wąskiej nie zboczy deski (Czeczot *et al.* 1922, II: 53-54).

Ani jeden wers z zapisu słownego kształtu improwizacji nie dotyczy tematu abstrakcyjnego lub niemającego związku z sytuacją wypowiedzianą²¹. Z prozatorskich komentarzy wynika, że wystąpienie Adama stanowiło integralną część fety, wywiązało się spontanicznie, naturalnie, trudno zauważyć tu jakiś podział na "przed" i "po" (także dlatego, że improwizacji było kilka), wydarzenie to – choć niewątpliwie zyskało aprobatę kolegów – nie zostało odebrane jako coś odświętnego, zachwycającego, o innym (wyższym) rejestrze niż pozostałe jamby. Rozkład sił nie uległ zmianie: Mickiewicz nie zyskał sobie wśród kolegów jakiejś szczególnej estymy. Fety charakteryzowały się wymiennością ról widza i performerera i nikt nie występował z góry określonej uprzywilejowanej pozycji.

Najciekawszym chwytym w tym wystąpieniu jest ironizowanie z pozycji mówiącego poety, który powinien zaprezentować swojej publiczności natchnione, górnolotne, kaznodziejskie przesłanie²². Zaczyna od konwencjonalnych podziękowań i umniejszania swojej wartości i konkluduje: "Ja cóż wam dam jeszcze?... / Co mam,

²¹ W opisie fety Czeczot odnotowuje jeszcze jedną improwizację Mickiewicza, dotyczącą jego ówczesnego obiektu westchnień – Joasi. Pozornie nie ma więc ona związku z zastaną sytuacją, ale zarówno Czeczot, jak i sam autor podkreślają, że natchnienie było wynikiem wrażeń wzrokowych związanych z urodzinowym transparencikiem przygotowanym przez przyjaciół i ogólnego rozczulenia końcem miłej imprezy (Czeczot *et al.* 1922, II: 54).

²² Filomaci bardzo często w komiczny sposób używali popularnego wizerunku poety-wieszczka (Jędrzejewski 2021: 191-195).

to wystawię... / Oczy wytrzeszczę, / Gębę rozziawię". Ladajaki poeta nie ma nic – ani pieniędzy, ani wina, ani wypracowanego peanu na cześć swoich dobroczyńców. Proponuje więc kolegom performans udawania wieszacza, improwizowane show "improwizatora". Na koniec dorzuca morał nakazujący szczególny szacunek do tego, kto mimo pijaństwa potrafi składać rymy i chodzić prosto. Cała strategia Adama polega na wyzyskaniu swojej świadomie słabej pozycji i uczynieniu z niej atutu przez ironizowanie z górnolotnych oczekiwań (oczywiście nie filomatów, tylko "poważnej" literackiej publiczności) i zaczepne ukazywanie talentów innego rodzaju.

Sytuacja ta wydaje się przypadkiem szczególnym, jeśli weźmie się pod uwagę najbardziej rozpowszechnione scenariusze improwizatorskich występów. Esterhammer opisuje wiele przykładów takich performansów, które – upraszczając – można podzielić mniej więcej na kilka grup, m.in.: improwizacje uliczne, salonowe, wieszaczowskie/natchnione, wirtuozerskie, "ludowe"/naiwne, celebryckie. We wszystkich tych przypadkach improwizator był figurą centralną wydarzenia, dawał – często wyczerpujący – popis swoich zawsze pod jakimś względem niezwykłych umiejętności (budzących podziw, zachwyt, zainteresowanie, odurzenie albo przeciwnie: niepokój, strach, oburzenie itd.)²³. Improwizacje filomatów były natomiast efektem ich wspólnej fascynacji poezją i odzwierciedlały ich sposób uczestniczenia w kulturze, który określiłabym jako literacki konglomerat różnej proveniencji tekstów, które zdarzyło się młodym wilnianom przeczytać albo usłyszeć. Było to bardzo egalitarne podejście – najbardziej atrakcyjne okazywały się konwencje powszechnie uznawane za niskie – wyraźny jest patronat księdza Baki, a także w twórczy sposób wykorzystana tradycja anakreontyczna (Jędrzejewski 2021). Filomaci sięgali do wzorców romantycznych, ludowych, sentymentalnych i klasycystycznych i przerabiali je na własny użytek, czyli najczęściej upraszczali i zabawnie zniekształcali, zmieniając ich kontekst.

Wszyscy jambiści korzystali z tego samego, wspólnego rezerwuaru środków poetyckich; improwizowane performanse poetyckie uprawiał nie tylko Mickiewicz, ale też Zan, Czeczot, Łoziński i Pietraszkiewicz i kto wie czy nie inni, bo była to dość powszechna praktyka. Więcej o powszedniości improwizowania można powiedzieć na podstawie listu Pietraszkiewicza do Mickiewicza z 1820 r.:

Otworzył się obchodzik, kielich za zdrowie Józefa obchodził, potoczne rozmowy. [...] Wiedzieć też trzeba, że poeci nasi, Tomasz i Jan, zupełnie ostygli, ani mrumru, żadnego wierszyka. Nuda ostateczna, wolność co do kielichów zawarowana. [...] Po kilku [kielichach] chciałem jambować *ex abrupto*; nie zły mi przyszedł koncept. Zapiąłem kukuryku, zacząłem upominać poetów, miałem kolejną tego i owego szarpnąć, a potem zakończyć na powinszowanie. Zaczynam: "Jaśnie Wielmożni Gości Dobrodzieje"; wpada Kazimierz, przeszkadza za Jaśnie Wielmożni, kiedy tu są zebrani przyjaciele. Nie zważając na to, bo wszyscy krzyknęli: "Cicho", jadę dalej; były to nowej formy wiersze różnej miary i bez średniówki, a że to jeszcze nie był moment

²³ Esterhammer 2008. Kanadyjska badaczka wspomina także o działalności grupy Della Cruscans, która praktykowała zabawy poetyckie bardzo zbliżone do tego, co robili filomaci – jest to jednak temat na osobną, komparatystyczną rozprawę.

improvizowania, chcę nowy kielich do pierwszych przydać; przypada Kazimierz, wytrąca butelkę, lampka spękata się, a z nią wszystkie myśli, bo lampka pożyczona była, a do tego nie łatwa do odkupienia, bo oryginalna. Znowu milczenie, śpiewać Zan rozciągnięty nie chce. Jan w kątku siedzi. [...] Kiedy zaś rymarzom zabrakło na ten dzień weny, o czym przed wejściem wiedzieliśmy, przesztoroczne przypomnieć i powtórzyć jamby za rzecz przyzwoitą uznano [...]. Nie można było namówić. [...] Budzim Tomasza, aby nam odczytał jamb przesztoroczny. Szczęściem, że to był ów: "Chylcie, chylcie kielich zgody" a więc dla uzupełnienia jambu i swoich przepisów wychilił (s) kielicha, a to niewymownie wszystkich ujęło; zdawało się, że to będzie chwila, w której się ostygła budzi ochota i wesołość przyniesie. Wszakże i to mię zawiodło; jakaś posępna nuda rozciągnęła swe panowanie na tym wieczorze, nikt się już z powtórzeniem choćby i dowcipniejszych nie ozwał wierszy. [...] Za powrotem do domu, rozebrany zupełnie, w pantoflach i koszuli tylko, rozmoralizowałem się bardzo i tysiące narzekań na ostygłość, jak grad, leciało (Czeczot *et al.* 1913, I: 459-461).

Relacja Pietraszkiewicza pozwala uświadomić sobie, do jakiego stopnia powodzenie wystąpienia improvizatora zależało od współpracy wszystkich obecnych, a nawet od okoliczności zewnętrznych (stłuczona lampa zniweczyła szanse na ciąg dalszy popisów). Znacząca jest frustracja autora listu, który przez cały wieczór usiłował wpłynąć na kolegów i stworzyć odpowiedni nastrój. Widać wyraźnie, że próby reżyserowania wydarzenia nie odniosły skutku – kiedy brakuje chęci do współpracy, improvizator nic nie zdziała. Wspomniany brak podziału na występującego i publiczność znosi całkowicie dystans między uczestnikami fety – koledzy nie słuchają Pietraszkiewicza z powagą, w oczarowaniu (jak np. więźniowie słuchają Konrada z *Dziadów III* podczas tzw. małej improvizacji²⁴), Kazimierz wręcz przeszkadza mówiącemu. Wydaje się, że lepszy efekt niż występ solowy dało wspólne śpiewanie: ze względu na aktywizację większej liczby osób udało się na chwilę zwalczyć nudę i zniechęcenie, co nie powiodło się podczas słuchania wywodu Pietraszkiewicza. Momentalny sukces odniósł też powtórzony przez Zana jamb, w którym zachęcał do spełniania toastów i tym sposobem zaangażowano w poetycki performans więcej uczestników.

Trudności inicjatora zabawy wynikały z marazmu (w socjolekcie filomatów: "spolania"), którego przyczyn nie trudno dociec. Zmęczeni i podupadający na zdrowiu koledzy z roku na rok z coraz większym trudem znajdowali w sobie energię do dobrego samopoczucia – co najmniej od momentu wyjazdu Mickiewicza do Kowna wszyscy narzekali na wyniszczającą pracę za głodową stawkę, brak perspektyw na lepsze życie i brak czasu na twórczą aktywność. Pietraszkiewicz włożył wiele trudu, żeby na kilka godzin wydobyć się z codziennego zalewu zmartwień, dlatego zareagował emocjonalnie na obojętność pozostałych. Idąc o krok dalej, można zaryzykować stwierdzenie, że walka o utrzymanie atmosfery fet była jednocześnie walką o jako taką satysfakcję z życia prywatnego pomimo poświęcania większości swojej energii, zdrowia i czasu na zarobkowanie.

²⁴ O przenoszeniu zwyczajów filomackich w tekst *Dziadów III* zob. Borowczyk 2002.

2.2. Dwa (nie)porządki

W korespondencji wileńskich przyjaciół można dostrzec uporczywe pragnienie utrzymywania oświeceniowego ładu, niweczone przez chaos codziennej egzystencji i niepewnej sytuacji ekonomiczno-politycznej. 23 lutego 1820 r. Malewski pisze do Mickiewicza:

Jest to wspólna wszystkich moich listów wada, że są pisane bez poprzedniego przygotowania [...]. Lecz możesz być inaczej z listami, kiedy z całym życiem podobnie się dzieje, kiedy nic dotąd pewnego przed sobą nie widząc, miotam się w tę i w ową stronę, to po dzikich pustyniach, to po czarownych wędruję gajach, "to rzucam, to marzę, to znów się ocucam"? [...] (Czeczot *et al.* 1913, II: 441).

Kilka miesięcy później powtarza mniej więcej to samo: "Nie umiem jak sobie poradzić, a wiem, że bardzo jest rzecz szkodliwa ciągle roztargnienie. Dodam i to jeszcze, że nic nie mogę czytać z pilną uwagą, bo mi zaraz myśl się na inne przedmioty rozbija" (Czeczot *et al.* 1913, II: 29-30).

Malewski, syn rektora pozostający w dobrej sytuacji materialnej, kładł nacisk na trudności wewnętrzne, swoją kiepską dyspozycję psychiczną. Inaczej Czeczot, Mickiewicz i Pietraszkiewicz, którzy przyczyny narastającego w codziennym życiu chaosu upatrywali w ogromnym natłoku zarobkowych obowiązków, co doprowadzało ich do rozpacz. Trudności finansowe nie pozwalały im na osiągnięcie stabilizacji – czynienie planów na dalej niż parę tygodni nie miało większego sensu, byli skazani na życie z dnia na dzień. Dziwny wydaje się pomysł dodawania sobie ogromnej urzędowej roboty związanej z przygotowaniem na posiedzenia rozpraw, ustaw i sprawozdań – szczególnie, że narzuconych terminów rzadko kiedy udawało się dotrzymywać.

W efekcie filomaci nieustannie narzekali na wieczne niezorganizowanie, niewywiązywanie się z obowiązków, niekończenie zaczętych prac, niemożność utrzymania należytej powagi na zebraniach i ogromną trudność w określeniu planów na najbliższą przyszłość. W oficjalnych przemowach często wspominali (albo nawet wypominali sobie) swoją niedojrzałość i wynikające z niej naturalne ułomności młodego wieku, z którymi mieli walczyć i wreszcie przezwyciężyć (była to *idée fixe* Jeżowskiego)²⁵.

We wspólnym życiu członków Towarzystwa daje się zauważyć dwie przeciwstawne tendencje: (1) dążenie do uporządkowania życia i świata według praw oświeceniowego rozumu (zebrania, przemowy, ustawy), (2) żywioł improwizacji, który nieustannie niweczył to pragnienie i kwestionował porządkujące projekty. Według Agaty Sikory prawodawczoburokratyczne praktyki filomatów prowadziły do nadmiernej formalizacji związku i prawie natychmiast stały się celem samym w sobie Towarzystwa, zamiast (jak w założeniu być powinno) środkiem ułatwiającym funkcjonowanie grupy. Performatywne pisanie (protokołów, ankiet, przemów, przysięg, wniosków itd.) wytwarzało iluzję wielkiej wagi spraw filomackich i oficjalnych stosunków między członkami. Badaczka

²⁵ Zob. Wojda 2022.

zauważa, że daleko posunięte zabiegi piśmiennego, kancelaryjnego dokumentowania wszelkich działań zastępowały steatralizowane ceremoniału charakterystyczne przede wszystkim dla masonerii i pełniły podobną performatywną, ustanawiającą funkcję. Co istotne, filomaci w swoich ustawach jasno wskazywali, że ich celem jest m.in. przysposobienie się do przyszłej pracy zawodowej w administracji rządowej czy innej (np. Masa Radziwiłłowska): widać tu więc zakorzenienie tych praktyk w obowiązującej rzeczywistości, chęć lub przymus uczestniczenia w niej (Sikora 2015).

Krępująca ruchy pedanteria (biurokratyczna, naukowa, obyczajowa) była także częścią rodzącej się nowoczesności – wynikała z postulatu specjalizacji, obejmującej różne obszary życia, od rozwoju nauk, przez administrację państwową, szkolnictwo, systemy podatkowe, wojsko itd. (Janowski 2008: 131-153). Filomaci stwarzali siebie jako specjalistów, grupę przyjaciół jako "profesjonalne" towarzystwo, a robili to poprzez archiwum piśmiennych dokumentów.

Zdarzały się jednak momenty wytchnienia – urodzinowe fety były także (choć nieoficjalną) działalnością Towarzystwa. Podczas tych zabaw imiennowych ujawnia się cała utopijność nowoczesnego projektu specjalizacji, technicyzacji, klasyfikacji, prawnego ujednoczenia życia. Okazuje się, że najbardziej twórcza część aktywności filomackiej działa się poza wyznaczonymi oficjalnymi ramami – i sami zainteresowani byli chyba tego po części świadomi. Na podstawie korespondencji można z pełnym przekonaniem stwierdzić, że fety miały ogromną więziotwórczą moc (znacznie większą niż wszelkie oficjalne zobowiązania), improwizowane jamby dawały znacznie więcej możliwości na grupową interakcję i integrację, pozwalały na przeprowadzanie krytyki i rozładowywanie napięć niż ograniczone sztywnym scenariuszem posiedzenia. Żywioł improwizacji, swobody obyczajowej i uczuciowej stanowił istotną przeciwwagę dla oficjalistyki. I także pod tym kątem filomackie praktyki odzwierciedlają ogólne tendencje tamtego czasu i miejsca – świątkowość, nowinkarstwo, szybkie dezaktualizowanie się tekstów były przecież związane z tą samą zmianą ekonomiczno-społeczną, co krępująca ruchy biurokracja.

2.3. "Czyż tego nie wiecie / Że poecie / Wolno się jak chceć zmieniać, wolno i psem zostać?"

Filomaci chłonęli i wykorzystywali na swój własny sposób dopiero co rodzące się nowe formy organizacji życia zbiorowego, zarobkowania, nawiązywania relacji z innymi, tworzenia. Działalność Towarzystwa określały z jednej strony tendencje pedantycznego porządkowania, ujednoczania, specjalizowania, *performatywnego pisania dokumentów* i – z drugiej strony – podejmowanie spontanicznych prób, improwizowanie zawsze wiążące się z ryzykiem transgresji lub porażki. Pokolenie Mickiewicza od wczesnej młodości musiało podejmować ryzyko – często wbrew swojej woli (przypomnijmy tu wszystkie trudy związane z samodzielnością, radykalną zmianą trybu życia, częstą zmianą miejsca zamieszkania, niestabilnością finansową), czasami z własnej inicjatywy. Każde improwizowane wystąpienie wiązało się z ryzykiem nieudania:

[...] kiedy nawet czasami łeb się zakurzy, zdaje się, że natchnięty już jestem od Apollina, postawię nogi szeroko, a gębę otworzę jeszcze szerzej; ale jąkam, krztuszę się, a prócz próżnego tchu nic z niej nie wyjdzie. A chociaż czasami zaimprovizuję, to pewnie w wierszu tyle zgłosek zamknę, iż nawet przez rachunek integralny zliczyć by ich nie można było (Czeczot *et al.* 1913, I: 329-330).

– pisze Łoziński. Filomackie fety otwierały przestrzeń prób i rywalizacji: porażka stanowiła ich naturalny element i pobudzała do dalszego tworzenia. Swoboda obyczajowa i przebywanie w bezpiecznym, przyjacielskim środowisku łączyły się często z wprowadzeniem wyzwalającego elementu głupoty – również twórczej, tej, o której pisze Jack Halberstam w *Przedziwnej sztuce porażki*:

W istocie określenia "poważny" lub "ścisty" bywają hasłami, które [...] sygnalizują poprawność metody; wskazują na pewną formę przeszkolenia i wiedzy, potwierdzają to, co już wiadome, według powszechnie uznanych metod ewaluacji wiedzy, ale nie pozwalają na wizjonerskie wglądy czy działanie wyobraźni [...] *Postaw na to, co naiwne i niedorzeczne* (głupie). Chodzi o ujmowanie się za tym, co niepraktyczne i bezpojęciowe, i o występowanie przeciw strukturom wytwarzającym sensy [...]. To, co naiwne i nieświadome, może w rzeczywistości prowadzić do innych praktyk wiedzy (Halberstam 2018: 20, 29; podkreślenie autora).

Schodzenie z utartych ścieżek u filomatów było równoznaczne ze swobodnym wykorzystywaniem znanych konwencji, odwagą w eksperymentowaniu z nimi, a także z twórczym przekształceniem własnej słabej pozycji (zarówno w sensie społecznym, jak i artystowskim). Jambowanie interpretuję jako "okrężną podróż przez to, co nieplanowane, nieoczekiwane, zaimprovizowane i zaskakujące" (Halberstam 2018: 34), która prowadzi do powstania nowej, zindywidualizowanej jakości artystycznej.

Warto ponownie zastanowić się nad dość popularnym i często powtarzanym stwierdzeniem, że działalność wileńskiego kręgu przyjaciół przejawiała tendencje preromantyczne²⁶. W tym kontekście naturalnie wymienia się m.in. zainteresowanie ludowością, lokalnością, magnetyzmem, czytanie dzieł romantyzmu zachodnioeuropejskiego, osobisty kontakt z ważnymi postaciami epoki (Joachim Lelewel, Zorian Dołęga Chodakowski), pisanie ballad i oczywiście dwa tomy *Poezyj Mickiewicza*. Chciałabym także zwrócić uwagę na improwizowaną, epizodyczną twórczość filomatów, z jej najbardziej charakterystyczną cechą, z której powodu – można przypuszczać – przez długi czas badacze niechętnie

²⁶ Zob. Witkowska 1998: 220-300; Świrko 1972: passim. O jambach z tej perspektywy pisze Jędrzejewski – w artykule "O ty, ze szkła zrobiona, przeźroczyta szklanko!". *Biesiadne wiersze filomackie wobec przemian tradycji anakreontycznej w początkach XIX wieku* argumentuje, że w poezji okolicznościowej filomatów można znaleźć więcej elementów łączących ich z nową epoką niż z tradycyjnym obliczem poezji anakreontycznej (Jędrzejewski 2021).

podejmowali się analizy tychże "dzieł". Mianowicie: kuriozalność, bzdurność. Teodor Łoziński wyszczekujący pod stołem zdanie "Czyż tego nie wiecie / Że poecie / Wolno się jak chceć zmieniać, wolno i psem zostać?" (*Odezwa spod stołu*), wymyślający pokraczne neologizmy typu "brzuchowpadły" (*Prawda znaleziona na dnie szklanki*). Tomasz Zan układający wersy nie tyle ze słów i zdań, co z dźwięków (*Jamb dla Jana II*), skłaniający kilkadziesiąt sztuk młodych chłopców do odmawiania *Pacierza promienistego* ("W imię ojca promionków, synów jego, ducha czasu i świętej przyjaźni") na swoją cześć. Mickiewicz "siaki taki jambusek dla kolegów skleci", "palnie rymowaną chryję", i to jest "z rzadkich mózgownic wyrodzona sztuka", żeby tak łącznie "zburczeć Wiwłasy" i zakończyć rzecz całą słowami "Hu – hu" (*Jamby powszechne*). Jan Czeczot kończący sekwencję zjadliwych docinków dla Zana pointą: "Bodaj z nudą słuchano twoich tra-la-la-la! / Bodaj, bodaj i bodaj – głosu mi nie stanie" (*Jamb dla Tomasza*). Onufry Pietraszkiewicz wplatający w rubaszny, sprośny, głupawy jamb nieoczekiwane mądre zdanie: "Jeden błąd trzyma Litwę, Żmudź i Ukraince: / Wieśniak w nagrodę pracy ma kańczug i sińce" (*Jamb dla Adama*). I tak dalej...

Czy nie są to właśnie "niepraktyczne i bezpojęciowe", "naiwne i niedorzeczne" wyzwalające, rewolucyjne gesty głupoty, o której pisał Halberstam? W świecie urzędowej dokładności i bezkompromisowej utylitarnej przydatności, pomiędzy walką o parę groszy na bieliznę i herbatę a narzekaniem na "beżład w archiwach", rodzi się cudowna przestrzeń niczym nie skrzepowanej swobody twórczej, laboratorium nowego języka poetyckiego, prób i błędów, stwarzania siebie. Odwaga w przekształcaniu konwencji, wykorzystywanie własnej, idiomatycznej, lokalnej specyfiki, rezygnowanie z uniwersaliów na rzecz wyrazistego konkretnego sytuacyjnego, performatywnego słowa tworzącego wspólnotę... Oto są narodziny polskiego romantyzmu!

2.4. "Więc przyjmij tę wymówkę, że [...] / W krótkiej chwili kryśliłem te wiersze w zimnej chacie"

Kiedy Bruno Schulz opisywał Ulicę Krokodyli, nazwał ją "zaimprovizowaną maskaradą"²⁷. Przedmieście nowoczesności oszałamiało różnorodnością, pozornym ruchem, rozluźnieniem obyczajów, ekscentrycznością, nadmiarem towaru, ale kiedy przyjrzeć się bliżej – okazywało się, że wszystko to jest jakieś bylejakie, tandetne, beżładne, nieprzemyślane, donikąd nie prowadzące i jak gdyby półistniejące. Większość podróżnych po chwili oszotomienia pragnie uciec, wrócić do bezpiecznego starego miasta, uporządkowanych wartości starej kultury albo przeciwnie – ginie w zaśmieconych zapleczach sklepów, odurzona półmożliwościami. Narrator *Sklepów cynamonowych* przemierza Ulicę Krokodyli z wielką fascynacją i jednocześnie niepokojem, a może nawet zgrozą i obrzydzeniem: długo i z uwagą analizuje ów twór, przywołując

²⁷ "Chwilami ma się wrażenie, że tylko na małym skrawku przed nami układa się wszystko przykładnie w ten pointowany obraz bulwaru wielkomięjskiego, gdy tymczasem już na bokach rozwiązuje się i rozpręga ta zaimprovizowana maskarada i, niezdolna wytrwać w swej roli, rozpada się za nami w gips i pakuły, w rupieciarnię jakiegoś ogromnego, pustego teatru" (Schulz 1998: 80-81).

wszystkie potencjalne i nigdy nie doprowadzone do finiszu scenariusze wpisane w tę nie do końca istniejącą przestrzeń. Twórczość filomatów (a w szerszej perspektywie cała warszawsko-wileńska rzeczywistość lat 1815-1823) jest jak Ulica Krokodyli.

W tym tekście starałam się wyzyskać te właściwości improwizacji, które związane są z pewnym wybrakowaniem, niedorobieniem, niedomyśleniem, jednorazowością. Badacze zazwyczaj podchodzili do nich z wyraźnym zakłopotaniem – najbardziej jaskrawym przykładem jest zdanie Jana Czubka, pierwszego (i do tej pory jedyne) wydawcy spuścizny filomatów, który stwierdził, że utwory te w większości "przedstawiają tak małą wartość, że mogłyby sobie dalej pleśnieć w Archiwum" (Czubek 1922: V-VI). Uczony wzdraga się przed prowincjonalnym przedmieściem nowoczesności; ja natomiast proponuję przybrać postawę Schulzowskiego narratora – dać się uwieść poetycką różnorodnością, tymczasowością, odwagą wykorzystywania szemranych źródeł i jednocześnie nie zapominać o tym, co niedopowiedziane, niewykorzystane, porzucone w pół drogi i przez to nijakie. Filomacka improwizowana ekspresja poetycka z tej perspektywy stanowi alternatywny początek polskiego romantyzmu – początek, który nie wyrodził się do końca, zaistniał połowicznie. Stało się tak, ponieważ mało kto miał odwagę zapuszczać się w tę dzielnicę o złej sławie, a sami filomaci prawie nie wychodzili ze swoimi pomysłami do ludzi. Później badacze przez długi czas nie dostrzegali ich niezwykłego potencjału, razili ich zbyt pokraczna jeszcze forma jambografii, która nie mogła w pełni się ukształtować ze względu na dramatyczne wydarzenia 1823 roku.

Być może jednak, świadomie uznana przez filomatów słabość improwizowanych tekstów (i improwizowanego życia) stanowiła ich największą siłę, dawała odwagę do śmiałych posunięć. I – trzeba przyznać – była to efektowna reakcja na nowoczesność. Zamiast wikłać się w antynomie północ/południe, średniowiecze/antyk, epos/dramat, stawiaństwo/chrześcijaństwo (etc.), kreowali własną rzeczywistość... z *papier mâché*.

Bibliografia

- Auslander P. (2008), *Liveness. Performance in a Mediatized Culture*, Routledge, London-New York.
- Beauvois D. (1991), *Szkolnictwo polskie na ziemiach litewsko-ruskich 1803-1832*, t. 1: *Uniwersytet Wileński*, przeł. I. Kania, Wydawnictwo KUL, Lublin.
- Białoszewski M. (2015), *O tym Mickiewiczu jak go mówię*, w: tegoż, *Proza stojąca, proza leżąca*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa.
- Bielik-Robson A. (2000), *Inna nowoczesność. Pytania o współczesną formułę duchowości*, Universitas, Kraków.
- Borowczyk J., Okulicz-Kozaryn R. (2002), *Obyczaj filomacki w III części "Dziadów", czyli ponura festyna u bazylianów*, "Ruch Literacki", 1: 37-46.
- Czczot J., Malewski F., Mickiewicz A., Łoziński T., Pietraszkiewicz O., Zan T. et al. (1913), *Korespondencya filomatów*, red. J. Czubek, t. 1-3, nakł. Akademii Umiejętności i Towarzystwa dla Popierania Wydawnictw Akademii, Kraków.

- Czczot J., Malewski F., Mickiewicz A., Łoziński T., Pietraszkiewicz O., Zan T. et al. (1922), *Poezyja filomatów*, t. 1-2, red. J. Czubek, nakł. Polskiej Akademii Umiejętności, Kraków.
- Czubek J. (1922), *Wstęp*, w: Czeczot J. et al., *Poezyja filomatów*, t. 1, nakł. Polskiej Akademii Umiejętności, Kraków.
- Esterhammer A. (2008), *Romanticism and Improvisation: 1750-1850*, Cambridge University Press, Cambridge.
- Finnegan R. (1977), *Oral poetry: its nature, significance and social context*, Cambridge University Press, Cambridge.
- Halberstam J. (2018), *Przedziwna sztuka porażki*, przeł. M. Denderski, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Łódź.
- Janowski M. (2008), *Narodziny inteligencji 1750-1831*, Instytut Historii PAN, Wydawnictwo Neriton, Warszawa.
- Jędrzejewski T. (2016), *Rhetoric and Poetry: The Occasional Works of the Philomaths*, "Darbai ir dienos", 66: 9-21.
- Jędrzejewski T. (2021), "O ty, ze szkła zrobiona, przezroczysta szklanko!". *Biesiadne wiersze filomackie wobec przemian tradycji anakreontycznej w początkach XIX wieku*, "pl.it / rassegna italiana di argomenti polacchi", XII, 12: 180-200.
- Jokiel I. (2012), *Wielkie i małe improwizacje Adama Mickiewicza*, w: Mateja E., Solski Z.W. (red.), *Między liturgiką a performatyką. 1. Rekonesans*, Wydział Teologiczny Uniwersytetu Opolskiego, Opole.
- Kamionka-Straszakowa J. (1974), *Nasz naród jak lawa. Studia z literatury i obyczajów doby romantyzmu*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa.
- Kowal J. (2014), "Talent (nie)wyższy nad mierność". *Kilka uwag o zjawisku wierszomanii na Litwie w latach 1815-1830*, "Prace Polonistyczne", 69: 9-20.
- Kula W. (1988), *Wokół historii*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa.
- Kuziak M. (2013), *Inny Mickiewicz, słowo/obraz terytoria*, Gdańsk.
- Kuziak M. (2020), *Pejzaż myśli. Warszawa Chopina i początek polskiej nowoczesności*, Narodowy Instytut Fryderyka Chopina, Warszawa.
- Libera L. (2002), "Wszyscy byli najzupetniej trzeźwi...". *Kilka uwag o improwizacjach Mickiewicza*, w: tegoż, *Mickiewicz, Słowacki. Szkice i rozprawy*, Wyższa Szkoła Pedagogiczna im. Tadeusza Kotarbińskiego, Zielona Góra.
- Morawski S. (1959), *Kilka lat młodości mojej w Wilnie 1818-1825*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa.
- Mościcki H. (red.) (1924), *Z filareckiego świata: zbiór wspomnień z lat 1816-1824*, Instytut Wydawniczy "Biblioteka Polska", Warszawa.
- Nawarecki A. (1991), *Czarny karnawał. "Uwagi śmierci niechybnej" księdza Baki – poetyka tekstu i paradoksy recepcji*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław.
- Odyniec A.E. (1884), *Wspomnienia z przeszłości opowiadane Deotymie*, nakł. Gebethnera i Wolffa, Warszawa.
- Opacka A. (1998), *Trwanie i zmienność: romantyczne ślady oralności*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice.
- Puchalska I. (2013), *Improwizacja poetycka w kulturze polskiej XIX wieku na tle europejskim*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków.

- Puzynina G. (1928), *W Wilnie i w dworach litewskich: pamiętnik z lat 1815-1843*, druk Józefa Zawadzkiego, Wilno.
- Rusell G., Tuite C. (2002), *Romantic Sociability: Social Networks and Literary Culture in Britain, 1770-1840*, Cambridge University Press, Cambridge.
- Saunders M. (2020), *Autobiografikcja. Eksperymenty z życiopisaniem od przelomu wieków po modernizm*, przeł. A. Sobolewska, "Autobiografia Literatura Kultura Media", 2: 41-65.
- Schulz B. (1998), *Opowiadania. Wybór esejów i listów*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław.
- Sikora A. (2015), "Aż do najmniejszej kropki": o prawie i biurokracji filomatów, "Teksty Drugie", 5: 95-118.
- Skwarczyński Z. (1962), *Wstęp*, w: tenże (red.), "Wiadomości Brukowe". Wybór, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław.
- Sobolewska A. (2020), *Życiopisanie i modernizm: Maxa Saundersa uwagi o autobiografikcji*, "Autobiografia Literatura Kultura Media", 2: 33-39.
- Stefanowska Z. (1976), *Wielka – tak, ale dlaczego improwizacja?*, w: tejże, *Próba zdrowego rozumu. Studia o Mickiewiczu*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa.
- Stankiewicz-Kopeć M. (2009), *Pomiędzy klasycyznością a romantycznością: młodzi autorzy Wilna, Krzemieńca i Lwowa wobec przemian w literaturze polskiej lat 1817-1828*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków.
- Świrko S. (1972), *Z kręgu filomackiego preromantyzmu*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa.
- Tylor Ch. (2001), *Źródła podmiotowości: narodziny tożsamości nowoczesnej*, przeł. M. Gruszczyński et al., Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Witkowska A. (1998), *Rówieśnicy Mickiewicza*, Rytm, Warszawa.
- Weintraub W. (19982), *Poeta i prorok. Rzecz o profetyzmie Mickiewicza*, Biblioteka Narodowa, Warszawa.
- Wojda P. (2022), *Jak filomaci opowiadali swoją młodość? Analiza przemówień Towarzystwa Filomatycznego z lat 1818-1822*, "Pamiętnik Literacki", 3: 101-120.
- Zan T. (1962), *Świat i miłość*, w: "Wiadomości Brukowe". Wybór, oprac. Z. Skwarczyński, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław.